

by na podniesienie jej poziomu merytorycznego i metodycznego.

52. Autor wielokrotnie przeciwstawia działania liderów PPP wobec Sowietów identycznym działaniom wobec Niemców. Za każdym razem stwierdza to samo – rozmowy z Niemcami odebrano by jako zdradę, a z Sowietami nie! Nie ma tu sporu, ale brakuje konstatacji, że przywódcy PPP uznawali okupację niemiecką za stan przejściowy, w Sowietach upatrywali zaś potencjalnych sojuszników, przewidując, że alianci Polskę zdradzili.

53. Autor wielokrotnie udziela rad Polakom, ale czyni to *ex post*. Ma to swoje uzasadnienie w świetle konwencji książki, ale nie ma nic wspólnego z historyczną analizą. Uznać należy takie praktyki za spekulacje (m.in. s. 478).

54. Paradoks książki polega na tym, że nigdy nie powstałaby, gdyby nie „oblęd 1944 roku”. Dobrze to czy źle – ocenią czytelnicy.

W moim przekonaniu to „najlepsza”, patriotyczna (w mackiewiczowskim wydaniu)

książka o oblędzie, który osiągnął Polaków w latach II wojny światowej. Książka która jednak nie zamyka (a raczej otwiera) płaszczyzny dalszych sporów i dywagacji. Książka doskonale pasująca do wypowiedzianej prawie dwadzieścia lat temu przez Jerzego Turowicza konstatacji, że „historycy, politologowie i publicyści wiodą i długo jeszcze będą wiedli spory na temat Powstania Warszawskiego: czy decyzja powstania i chwila jego wybuchu były błędem, czy też nim nie były, czy za nieuniknioną klęskę warto było zapłacić śmiercią tysięcy ludzi i zniszczeniem Warszawy”<sup>34</sup>. Dodajmy, że myśl ta jest ze wszech miar trafna, o czym przekonamy się przy okazji najbliższej, 70. rocznicy wybuchu powstania w Warszawie – 1 sierpnia 2014 r., ale naukowo mało uzasadniona, co uwarunkowane jest brakiem dostępu do archiwaliów sowieckich<sup>35</sup>.

Marek Sioma  
Lublin

\* \* \*

**Geoffrey z Monmouth, *Historia królów Brytanii*, tłum. Aleksandra Radomyśka, Armoryka, Biblioteka Tradycji Europejskiej nr 40, Sandomierz 2012, ss. 269**

Wiadomość, że na rodzimym rynku wydawniczym pojawił się polski przekład kroniki Geoffreya z Monmouth *Historia regum Britannie* z pewnością ucieszyła niejednego mediewistę. *Historia królów Brytanii*, kronika spisana w pierwszej połowie XII w., zasłynęła przede wszystkim dzięki obszernemu wykładowi przedchrześcijańskich dziejów Brytanii. Najbardziej znanymi jej bohaterami są postacie króla Artura oraz maga-wieszczka Merlinia. Niezwykle popularne (do dnia dzisiejszego zachowało się ponad 200 rękopisów) i już w średniowieczu kontrowersyjne dzieło angielskiego kronikarza doczekało się licznych wydań

i przekładów – głównie anglojęzycznych. Tym bardziej ucieszyć mogła wiadomość o uprzyśtępnieniu polskiemu czytelnikowi napisanego nieprostą łaciną dzieła.

Trudnego zadania tłumaczenia i wydania dwunastowiecznego tekstu podjęło się sandomierskie wydawnictwo Armoryka, specjalizujące się w opracowywaniu przekładów źródeł historycznych i klasyków literatury dawnych epok. Powiedzmy jednak już na wstępie, że nawet przy dużej dozie dobrej woli trudno jest uznać wykonaną przez Armorykę pracę choćby za poprawną. Nawet zakładając, że wydanie to służyć ma przede wszystkim popularyzacji

<sup>34</sup> J. Turowicz, *Powstanie Warszawskie*, „Tygodnik Powszechny”, nr 31 (2351), 3 VIII 1994, s. 1.

<sup>35</sup> *Stan i potrzeby...*, s. 12.

Geoffreyowego tekstu, uznać wypada, że zostało ono przygotowane w sposób nie tylko daleki od poprawności, ale wręcz naganny.

Wydanie jednojęzyczne, bez załączonego tekstu oryginalnego, zupełnie pozbawiono jakiegokolwiek aparatu krytycznego, czy choćby wstępu informującego czytelnika, z jakim i z jak ważnym dla historiografii europejskiej tekstem ma okazję się zapoznać. Krótkie, jednostronicowe wprowadzenie *O autorze*, bez zająknięcia podające bardzo uproszczone i naiwne wyłożone informacje, niepoparte w dodatku odwołaniami do choćby podstawowej literatury przedmiotu, trudno przecież za wstęp uznać.

Najcięższym przewinieniem, rzec można grzechem śmiertelnym polskiego tłumaczenia, jest jednak fakt, że zostało ono opracowane na podstawie ponadstuletniego, bo pochodzącego z 1904 r., angielskiego przekładu autorstwa Sebastiana Evansa. Wydanie, na którym bazuje Armoryka, nie jest przy tym ani najnowszą, ani najlepszą z anglojęzycznych edycji *Historii* Geoffreya. Wydaje się, że głównym kryterium, które mogło kierować wyborem tego konkretnego przekładu, jako podstawy do sporządzenia polskiego wydania, jest fakt, że jest ono dostępne nieodpłatnie w tzw. domenie publicznej i wygasły na nie prawa autorskie. Dodajmy jedynie, gwoli ścisłości, że najnowsze dostępne na rynku wydanie łacińsko-angielskie tekstu *Historii* trafiło do księgarń w 2007 r.

W tym miejscu warto zatrzymać się nad językową stroną polskiego wydania kroniki, która jest zdecydowanie jego najsłabszym elementem. Oczywiście jest stwierdzenie, że każde tłumaczenie oddala czytelnika od tekstu oryginału. Jednak w wypadku polskiego przekładu kroniki Geoffreya z Monmouth wydawać się może, że jego autorzy dołożyli wszelkich starań, by tę odległość dodatkowo powiększyć. Tłumaczka, trzeba to powiedzieć, trzyma się wiernie tekstu angielskiego, powielając przy tym, niestety, wszystkiego jego błędy. Wyraźnie też widać, że w jej przekładzie brakuje językowego wycucia epoki i znajomości polskiej tradycji historiogra-

ficznej – stąd w tekście pełno rażących zwrotów współczesnych (słabym, ale jednak usprawiedliwieniem, jest fakt, że niemal wszystkie przejęte są z tekstu angielskiego) bądź kolokwialnych. I tak wojujący z Brytami Juliusz Cezar dowodzi „szwadronami” swoich „żołnierzy”. Podobnie, Brytowie, ustawieni w „bataliony”, pod dowództwem swojego „generała” pokonują germańskich najeźdźców, w konsekwencji czego „Sasi uciekają, gdzie pieprz rośnie” (sic!). Skoro do odpowiedzi zostali wywołani mało sympatyczni przybysze z Germanii, warto także wspomnieć o niespotykanym w polskiej literaturze historycznej tłumaczeniu imienia jednego z ich przywódców – Horsy. Tłumaczka opracowująca polski przekład również i w tym wypadku za dobrą monetę wzięła tłumaczenie Sebastiana Evansa, skutkiem czego Horsa został nazwany Horsusem. Faktem jest jednak – osłabia to nasz zarzut – że takie brzmienie imienia jednego z saskich wodzów, mimo to iż niefunkcjonujące w polskiej tradycji (i nieczęste w zachodniej), bliższe jest łacinie i wykładni przyjętej w najnowszym wydaniu anglo-łacińskim<sup>1</sup>. Niekonsekwentnie tłumaczone są także niektóre imiona i nazwy własne – dla przykładu imię Katigern raz zapisywane jest przez „C”, a raz przez „K”.

Spojrzenie na techniczną stronę polskiego wydania kroniki Geoffreya z Monmouth również pracy wykonanej przez Armorykę nie pozwala wystawić wysokiej noty. Duża liczba niedociągnięć redakcyjnych i technicznych, mnożących się wraz z kolejnymi stronami przekładu, świadczyć może o pośpiechu, z jakim został on wydany. Mimo że w stopce można odnaleźć informację o przeprowadzeniu redakcji, czytelnik na każdej stronie (zaczynając od pierwszej!) odnaleźć może liczne literówki lub urwane bądź niedopasowane gramatycznie do reszty zdania frazy. W niektórych przypadkach prowadzi to do kompletnego zatarcia sensu tłumaczonego tekstu. Odnaleźć można także, niestety również bez większego trudu, podwójony zaimek zwrotny „się”, stojący zarówno

<sup>1</sup> Por.: Geoffrey of Monmouth, *Historia regum Britanniae. A variant version*, wyd.: J. Hammer, Cambridge 1951, VI, 1, s. 109 i n.; Geoffrey of Monmouth, *Historia regum Britanniae*, wyd.: M. D. Reeve, tłum.: N. Wright, Woodbridge 2007, VI, s. 122 i n.

przed, jak i po opisywanym przezeń czasowniku i inne podobne usterki. Wszystkie te redaktorskie i edytorskie niedoróbki wzmocniają i tak już silne wrażenie, że czytelnik armorykańskiego przekładu Geoffreya z Monmouth ma do czynienia z pracą wydaną niechlujnie i amatorsko. Wielka szkoda, bowiem kronika ta ze wszech miar zasługuje na solidne naukowe wydanie w języku polskim.

Wydawnictwo Armoryka, publikując tak mierne opracowanie kroniki Geoffreya z Monmouth, szkodzi jednak nie tylko sobie, ale przede wszystkim psuje rynek wydawniczy

źródeł historycznych. Pojawienie się polskiego przekładu, mimo iż niechlujnego i pod każdym względem nienadającego się jako pomoc w pracy naukowej czy wręcz trudnego w lekturze ze względu na niedociągnięcia techniczne, opóźnić może pojawienie się poprawnie opracowanego tłumaczenia tego dwunastowiecznego klasyka. Pozostaje nam zatem wystawić Armoryce ocenę niedostateczną i liczyć na to, że *Historię królów Brytanii* zainteresują się także inni wydawcy.

Tomasz Tarczyński  
Lublin

### **Joanna Matyasik, *Obóz polityczny króla Michała Korybuta Wiśniowieckiego*, Warszawa 2011, ss. 395**

Okres panowania pierwszego „króla rodaka” od kilkunastu lat cieszy się znacznym zainteresowaniem wśród historyków, co przyczyniło się do lepszego poznania tego krótkiego, ale słabo dotąd rozpoznanego okresu naszych dziejów. W problematykę tę wpisuje się również praca J. Matyasik dotycząca obozu politycznego króla Michała. Należy zauważyć, że Autorka podjęła się dość trudnego tematu, jakim jest próba wyłonienia królewskiego stronnictwa funkcjonującego w latach 1669–1673. Okres rządów Michała Korybuta jest wprawdzie krótki, ale jednocześnie dość zawiły, o czym przekonali się badacze zajmujący się tym burzliwym okresem dziejów Rzeczypospolitej. Wydaje się, że opracowanie takiego tematu wymaga wiele lat badań, aby uzyskać dobre rozeznanie w zawirowaniach politycznych tej epoki. Tymczasem ten jakże złożony i trudny temat stał się przedmiotem pracy doktorskiej. Z tego też powodu należy podkreślić swoistą odwagę badawczą J. Matyasik, podjęła się ona przedstawienia problematyki, która może wydawać się zbyt trudna dla osoby kształtującej warsztat naukowy historyka.

Praca została podzielona na cztery rozdziały, które, z wyjątkiem pierwszego, są jeszcze podzielone na podrozdziały. W pierwszym

z nich Autorka przedstawiła genezę obozu politycznego Michała Korybuta. Rozdział drugi, który stanowi zasadniczą część pracy, dotyczy struktury stronnictwa dworskiego. J. Matyasik wyodrębniła otoczenie króla Michała, stronników podkanclerzego koronnego Andrzeja Olszowskiego, dominujący wówczas na Litwie ród Paców oraz zaplecze regionalne stronnictwa dworskiego. Osobny podrozdział został poświęcony konfliktom wewnątrz obozu królewskiego, a zwłaszcza sporowi najważniejszych współpracowników władcy, czyli A. Olszowskiego z Krzysztofem Pacem. Interesująco przedstawiają się również dwa ostatnie rozdziały. Pierwszy z nich przybliży stanowisko obozu królewskiego w kwestii polityki państwa polsko-litewskiego, tak w wymiarze wewnętrznym, jak i zewnętrznym. Natomiast rozdział ostatni opisuje metody działania stronnictwa dworskiego.

Najważniejszy w całej pracy jest rozdział drugi, który jednak budzi najwięcej zastrzeżeń. Autorka przedstawiła w nim osoby ze stronnictwa króla Michała. Wydaje się zresztą, że możliwe jest tylko wyłonienie najważniejszych stronników dworu, gdyż zachowane źródła w wielu przypadkach nie pozwalają na definitywne rozstrzygnięcie, czy dana osoba należała do stronnictwa królewskiego, czy tylko pozostawała